Nr. 222. Kraków, czwartek 15 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę wszystkich tych abonentów miejscowych i zamiejscowych, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą, **że jeżeli nie wyrównają zaległości najdalej do dnia 18 sierpnia,** w takim razie dalsze przesyłanie „Naprzodu“ zostanie tymże **bezwarunkowo wstrzymane.**

Oznajmiamy również, że będziemy nadal wysyłać nasz dziennik tylko tym prenumeratorom, **którzy przedpłatę z góry uiszczą.**

Z dnia.

Kraków, 14 sierpnia.

Kandydatura tow. Daszyńskiego.

Ogłoszenie kandydatury tow. Daszyńskiego w kuryi miejskiej w Krakowie wywołało silną konsternacyę w obozie konserwatywnym. Akcya wyborcza była dotychczas spokojną idyllą, urozmaiconą co najwyżej tajnymi konwentyklami i targami. Tylko z gmin wiejskich nadchodzą odgłosy... nadużyć wyborczych; w miastach panuje cisza, jakkolwiek zaledwie kilka tygodni brakuje do terminu wyborów.

Na tle tego ogólnego zniechęcenia wyłoniła się kandydatura socyalistyczna. Ludność robotnicza jest pozbawiona prawa wyborczego i może tylko przyglądać się biernie walce wyborczej, którą toczą uprzywilejowane warstwy. Na 154 mandatów do sejmu galicyjskiego przypada 10 na wirylistów, 44 na obszarników, 26 na miasta, a 74 na chłopów. Robotnicy, ubożsi chłopi i mieszczanie pozbawieni są wstępu do owej jedynej polskiej instytucyi autonomicznej, bo szlachta polska nie chce dać ludowi polskiemu nawet tego minimum praw politycznych, na które się zdobył c. k. rząd austryacki.

Jeżeli mimo to wszystko stawia partya socyalno-demokratyczna kandydaturę w Krakowie, to czyni to w tem przeświadczeniu, że uczciwa i postępowa część naszego mieszczaństwa odczuwa już oddawna potrzebę uczynienia wyłomu w warowni stańczykowskiej i dopuszczenia do głosu przedstawiciela ludu pracującego, który tak samo czuje się obywatelem kraju, jak obszarnik, obciążony dziedzicznie mandatem, lub wirylista w rodzaju hr. Tarnowskiego, dźwigający potrójny mandat.

Każdy uczciwie i rozsądnie myślący czuje dobrze, że przez wprowadzenie tow. Daszyńskiego do sejmu opozycya i jej kierunek zyskałaby olbrzymio na znaczeniu i zdołałaby zrobić poważny wyłom w zmurszałej budowie stańczykowskiego wstecznictwa. Cały kraj, z wyjątkiem drobnej kliki, domaga się otwarcia na oścież bram sejmowych dla opozycyi, której programem jest odrodzenie kraju i uwolnienie go od duszącej zmory moralnej i od ruiny ekonomicznej.

Wiedzą dobrze i stańczycy o tem usposobieniu kraju i jeżeli jeszcze na coś liczą, to tylko na niesprawie-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

OBYWATELSTWA HONOROWE.

FACECYA.

— I pani na seryo przywiązuje do tego rodzaju operetkowych tytułów jakąkolwiek wagę?... Ba, większa część ludzi do śmierci pozostaje czcicielami etykiet, jak dzieci, — pomimo codziennych przykładów doświadczenia, że im szumniejszą etykieta, tem lichszy trunek w butelce.

... Czyliż uczciwi i rozumni sięgają po tytuły, czy je piastują?... Są one zarezerwowane dla hypokrytów i głupców. Każdy kiep, któremu natura tyle przyczyniła w próżności, ile ujęła na rozumie, marzy o brzmiącym tytule, jak dzieciak o czapce z pióropuszem, każdy hultaj nietylko już przez próżność, ale wprost z zasadniczego interesu swej egzystencyi, ubiega się o tytuły, bo są mu one tem, czem owcza skóra wilkowi w bajce. Niepoprawna łatwowierność widzów z jednej, bezgraniczna czelność aktora z drugiej strony, oto opoka, na której wznoszone są od wieków przybytki nieśmiertelnej komedyi ludzkiej. To też jeżeli komuś gdziekolwiek sprawiają ucztę, rocznicę, nadają urząd honorowy, wręczają adres, medal, puhar — niech pani będzie najpewniejszą, że w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto dar, tytuł, biografia, nekrolog jest plastrem na wrzód smrodliwy lub plamę nie do zmycia, nagrodą za podłości spełnione, lub zaliczką na spełnić się mające, że jest pocałunkiem interesowanych wspólników brudu, złożonym na czole z miedzi, aby je symbolicznie pozłocić. Im brudniejsza dusza i ręce — tem większe łakomstwo blichtru.

... Tyle o tem głupstwie w ogólności, a teraz słówko o danym wypadku.

... Wie pani, kto są Szargalscy? on, ona, córka? a przedewszystkiem on sam?... Jest to typ małomiasteczkowego dygnitarza w Galicyi.

... By spreparować taką lalę, należy wziąć jak największy brzuch i napełnić go spirytusem, jak najmniejszą głowę i napchać ją sieczką, prawą rękę wyciągnąć po kuban, lewą po łapówkę, ubrukać wszystko błotem, upstrzyć śmiesznościami, nazwać naczelnikiem, prezesem lub radcą i bydlę gotowe.

... Oto cechy gatunkowe starego Szargalskiego. Resztę, jak czerwony nos, słabość do cudzych łyżek w młodości, cudzych żon w wieku męskim, cudzych piwnic na starość, pomijam, jako rysy indywidualne mniejszej wagi.

... Rodzina Szargalskich, z trzech osobników złożona, jest w Śmieciach pierwszorzędną firmą, produkującą intrygę i plotki. Każda łatka, którą komuś przypięto, ka-

dliwą ordynacyę wyborczą, na jawne głosowanie i presyę z góry. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby wybory były przeprowadzone bez presyi, przeszedłby tow. Daszyński przygniatającą większością.

Walka wyborcza, która się rozegra w Krakowie, nabędzie zasadniczego znaczenia. Okaże się, czy presya i szwindle wyborcze potrafią wypaczyć rzeczywistą opinię wyborców i czy mieszczaństwo krakowskie okaże tyle hartu i odwagi cywilnej, aby publicznie zaprotestować przeciw gospodarce stańczykowskiej, która doprowadziła kraj do ruiny ekonomicznej.

Nie uprawiamy kultu osób, ale sądzimy, że będziemy wyrazem całej postępowej części naszego społeczeństwa, jeżeli zaznaczymy, że człowiek tej miary, co Ignacy Daszyński, powinien zasiadać w sejmie i reprezentować tych wszystkich, którzy pragną odrodzenia kraju i uwolnienia go z niewoli samolubnej kliki stańczykowskiej.

W tej myśli rozpoczynamy walkę wyborczą i przeprowadzimy ją z tem przekonaniem, że skończy się ona zwycięsko.

GALICYA
wobec projektu nowych ceł niemieckich.

I.

Austro-Węgry, to syamskie rodzeństwo o jednej głowie, a dwóch żołądkach. Częstokroć sprzeczne interesa ekonomiczne i różne warunki rozwoju obu połów monarchii utrudniają niemało zgodne załatwienie wspólnych spraw, a co najmniej je przewlekają. Ta nieświadomość jutra nadała dyplomacyi austryackiej szczególny charakter kunktacyi, niepewności, która przez z górą pół wieku, jedynie dzięki kuglarskiej zręczności Metternicha i jego szkoły, zdołała w rozwichrzonych stosunkach Europy być języczkiem u wagi.

Stosunki te zmieniły się gruntownie z chwilą zjednoczenia się Niemiec pod skrzydłami pruskiego orła. Fakt ten miał nietylko polityczne znaczenie. Szereg drobnych państewek, wciąż spiskujących przeciwko sobie i łączących się w coraz to nowe związki, zyskał stałą i ustawową organizacyę.

Jedną z najważniejszych korzyści było utworzenie jednolitego terytoryum cłowego (ust. zasadn. z 16. IV. 1871). Handel i przemysł, rozwite z krępujących go powijaków czysto fiskalnych ceł, międzykrajowych, a nawet powiatowych, uzyskał szerokie i wolne pole dla produkcyi i zbytu. Austrya, wyrzucona po za nawias, pozbawiona dotychczasowej swej roli pretendenta do opieki nad innemi państewkami, osamotniona, pozbawiona dochodów, stała wobec konieczności ratowania własnego przemysłu nierozwiniętego lub niezdolnego do życia. Przyjęła też t. zw. „Hochschutzzollsystem“, system wysokich ceł, które, podrażając towar zagraniczny — miały krajową produkcyę uwolnić od niebezpiecznej konkurencyi. Przez kilka lat forsowano też przedsiębiorstwa niezdolne do życia. Nie na wiele się to zdało. Oto cyfry dla Galicyi. (Stat. Jahrb. des Ackerbaumin. 86—95):

Produkcya		na przedsiębiorstw:	obecnie (1895) w ruchu:
rudy	żelaza	29	2
„	ołowiu	2	1
„	cynku	16	4
węgla	brun.	13	5
„	kam.	12	5

Uregulowawszy stosunki wewnętrzne, przystąpiły Niemcy w r. 1891—94 do nowych traktatów handlowych z ościennemi państwami i z tego czasu datuje się traktat handlowy z Austro-Węgrami (z 6 grudnia 1891), na którym oparły się zmiany taryfowe obu państw. Tę samą datę noszą traktaty handlowe Austro Węgier z Włochami i Belgią, traktat ze Szwajcaryą nosi datę 10 grudnia 1891. Traktaty obowiązują lat 12. Niedługi więc czas dzieli nas od zgaśnięcia tych umów, w którym to dniu, nawet, gdyby niemiecki projekt nowej taryfy celnej nie wszedł w życie, obowiązywać zacznie w miejsce traktatowej, ogólna, czyli zasadnicza taryfa niemiecka (Autonomer T.) dla przywozu do Niemiec, a dla przywozu do Austryi ogólna (allgemein) taryfa austryacka. Obie te taryfy różnią się znacznie, jak to z zestawienia w dalszym ciągu się okaże (np. cło niemieckie od żyta: traktatowe $3^1/_2$ mk, ogólne 5 mk., projekt 6 mk.), tak, że już samo zgaśnięcie traktatów handlowych przyniesie ludności niezmierną szkodę na wypadek, gdyby na czas traktatów tych nie odnowiono. To zaś leży w dobrze zrozumianym interesie nietylko państw ościennych, ale i samych Niemiec.

Trudno przypuścić, by imperyalistyczne zachcianki tak dalece przewróciły w głowach miarodajnym czynnikom, iżby znana skrupulatność niemiecka ustąpić miała entuzyazmowi, a rozwaga przecenianiu własnych sił i poszła na lep wysokich wpływów wcale niemiarodajnych. Imperyalizm współczesny musi zerwać z protekcyą pewnych klas, z przywilejami junkrów. Jak zresztą cłami protekcyjnemi nie wychowano w Austryi przemysłu, tak też one nie na wiele się zdadzą pruskim agraryuszom.

Poza upośledzeniem klas pracujących na rzecz wielkich posiadaczy

---

żda grudka błota, którą na kogoś rzucono, każdy dołek, wykopany pod kimś, nosi niezawodny stempel tej firmy. To też nikt drugi takiego jak ta trójca nie zażywa w Śmieciach respektu — respektu okazywanego psom, które gryzą.

... Ale od paru miesięcy mąż, żona i córka zmienili się do niepoznania. Ile przedtem butni byli, zaczepni i zjadliwi — tyle naraz stali się cisi, wyrozumiali i słodcy. Na twarzach ich rozlała się anielskość, z ust sypie się kwiecie dobrych uczuć. Przestali intrygować, oczerniać — uniewinniają cudze słabości, kłaniają się pierwsi malutczkim, przyciskają do piersi wrogów, łapczywi dawniej na grosz, jak dyabeł na czyste duszyczki, zupełnie wzgardzili mamoną. Szczególniej to ostatnie! Szczególniej!.. Inni ludzie.

— Nie mogę pojąć takich, co nic nie widzą za groszem — prawi od rana do wieczora stary łapownik i karoter. — Co ci po tem? Weźmiesz do grobu, czy co?... Ja, bylem miał zdrowie, całe buty, łyżkę rosołu i czyste sumienie — drwię z reszty! Taki byłem sam zawsze, taką była moja żona, taką córkę wychowałem.

...Ludzie słuchają, przygryzają usta i myślą: „Ty stary łotrze!“.

...Szargalska ze swej strony głosi:

— Nie dorobiliśmy się z mężem niczego, bośmy o pieniądz nie dbali. Ale już nikt tak mało na grosz nie zważa jak nasza jedynaczka Władzia. Wymawiam jej to nieraz, tłómaczę, żeby o sobie pamiętała, żeby się nie dawała wyzyskiwać. — „Co mi tam, — mówi. — Dla grosza żyć, to lepiej wcale nie żyć“. Strasznie ma dobre serce.

...Damy słuchając i potakując, mruczą w duchu: „Ty stara liszko!“.

...Ale najwięcej o swej bezinteresowności i pogardzie dla marnego grosza rozprawia wielkim i małym, młodym i starym, mężczyznom i kobietom sama Władzia Szargalska. Ubrawszy swoją rodową, lisią maseczkę w grymas przymilenia, z jakim pieszczona suczka prosi o kawałek cukru, szczebiocze na wsze strony, że ojciec, matka, narzeczony, przyszły teść, wszyscy!.. jej zarzucają, iż za mało ceni pieniądze, że jest zbyt wielką idealistką, że na tem się wychodzi jak najgorzej, bo takich wyzyskuje świat cały — a ona nie może, no, nie może! zmienić swej natury... swych zasad ukochanych nadewszystko...

...Ludzie słuchają, podziwiają, z trudem wstrzymując słowa: „Ty córko swoich rodziców!“.

...Boć przecie i pani już z łatwością musiała się domyśleć, że cała ta bezinteresowność miała za cel grubą stawkę, że Szargalscy pogardzający pieniędzmi i Szargalscy trąbiący na cztery strony świata: „filarem małżeństwa powinna być miłość“ — przez dwie osoby jedynie pragnęli być słyszani, przez narzeczonego Władzi i tegoż ojca, wzbogaconego na handlu świńskiem mięsem dorobkiewicza, który zamknąwszy nieuleczalną żonę w sanatoryum, pragnął się, z grubą dopłatą, pozbyć z domu głupowatego jedynaka, by sobie otworzyć świat.

...Zwłaszcza, że nagle wyszlachetniały ród dreszczem przejmowało coś jeszcze: przeszłość starego, paskudna jak zaułkowy rynsztok w nieskanalizowanem mieście przeszłość małomiejskiego machera, pieczeniarza, opoja, której widmo złowieszcze i mściwe niby potworna ćma groziło każdej chwili spłoszeniem kraśnego motylka w postaci bogatego zięcia.

kryje się w całej tej sprawie jeszcze inne niebezpieczeństwo, którego zapoznawanie byłoby śmiesznością ze strony Niemiec. Niebezpieczeństwem tem jest konkurencya Stanów Zjednoczonych, przeciw którym w szczególności nowe cła mają być wymierzone. Trudno jednakże nie zdawać sobie sprawy z faktu, że Stany Zjednoczone są głównym eksporterem taniego zboża, podczas gdy Niemcy zboża tego potrzebują. Cło zaś, jak wszelkie podatki pośrednie, tylko w teoryi obciąża producenta, w istocie zaś przeznaczonem zostaje na konsumenta, w danym razie na same Niemcy, które rynki swe bezpośrednio czy pośrednio znów amerykańskim zbożom otworzyć muszą. Terytoryalny rozkład produkcyi, oparty na przyrodniczych warunkach, nie da się zastąpić żadną sztuczną kombinacyą. Wymiana międzypaństwowa jest dziś warunkiem rozwoju gospodarczego każdego z państw z osobna. Państwa przemysłowe przerabiają zbyt wiele obcego surowca, krajom rolniczym dałby się zbyt odczuć brak swojskiego przemysłu,

Wypadki z lat 1867—1870, mimo ciągłych niepokojów i wojny, nie rozbity „Związku cłowego“. Dziś najstraszniejszą z wojen byłaby wojna cłowa, a nie brak jej zwiastunów.

Spuścizna Wilhelma Liebknechta.

Bratni nasz organ, berliński „Vorwärts“, zamieścił w rocznicę śmierci Wilhelma Liebknechta, kilka bardzo interesujących urywków z literackiej spuścizny wielkiego bojownika socyalizmu. A spuścizna ta jest nadzwyczaj obszerną. Prócz niezliczonych listów zawiera ona notatki do odczytów i mów, rozpoczęte lub też tylko szkicowane prace itd. Obok prac okolicznościowych, wywołanych potrzebą chwili, znajdują się fragmenty większych dzieł, nad któremi Liebknecht latami pracował, do których każdej wolnej chwili powracał, by je znowu, wskutek nawału codziennej pracy, odkładać na poźniej; niestety zajęcia nie pozwoliły Liebknechtowi dzieł tych dokończyć.

Między temi większemi pracami dwie szczególnie zasługują na baczniejszą uwagę, mianowicie: „Historya francuskiej rewolucyi“ i „Rozprawa o praktycznem urzeczywistnieniu socyalizmu“.

Historyi rewolucyi francuskiej poświęcał Liebknecht najwięcej wolnego czasu. W spuściźnie jego znajdują się stosy prac przedwstępnych do tego dzieła. Opracowane i opublikowane zostały jednak niektóre tylko wyjątki. Po ukazaniu się pierwszych prac, musiał Liebknecht dokończenie dzieła odłożyć na później.

Rozprawa o urzeczywistnieniu socyalizmu powstała w r. 1881. W czasie, gdy socyalna demokracya niemiecka, wskutek ustawy wyjątkowej, narażoną była na najgorsze prześladowania, zajmował się Liebknecht — jak gdyby nic nie zaszło — pytaniem, jakie ma socyalna demokracya wydawać ustawy z chwilą, gdy przyjdzie do władzy. Jak widać więc, Liebknecht wśród najgorszych prześladowań nie tracił wiary w zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Rozprawa ta składa się z 235 stronic, z których jednak brakuje obecnie więcej aniżeli trzecia część. Brakującą tę część zużył Liebknecht, jak twierdzi B e r n s t e i n, do rozpraw swych „Przewrotowcy a parlamentaryzm“, „Dlaczego nas prześladują?“ itd. Cała ta praca była odpowiedzią na rozpisane przez redakcyę pisma „Jahrbuch für Socialwissenschaften und Socialpolitik“ w r. 1880 pytanie konkursowe: „Jakie reformy ma przeprowadzić partya socyalistyczna, skoro uzyska w najbliższej przyszłości wpływ na ustawodawstwo?“ Ta rozprawa Liebknechta opracowaną była, jak wiele innych, w więzieniu. Poruszył on w niej wszystkie reformy polityczne i społeczne, jakie przeprowadzić ma socyalna demokracya w dobie przejściowej. Mianowicie: powszechne prawo wyborcze, zaprowadzenie milicyi, reforma systemu podatkowego, opieki nad ubogimi, szkolnictwa itd. Dzieło to nie zostało dokończone.

Interesującym jest list Liebknechta do pewnego towarzysza partyjnego, który pochodzi prawdopodobnie z ośmdziesiątych lat. Towarzysz ów partyjny zarzucił Liebknechtowi, iż występuje on w frakcyi za „kompromisami“. Liebknecht odpiera stanowczo i faktami ów zarzut i wykazuje, iż należał zawsze do najskrajniejszej lewicy. List ten, w którym znajdują się ustępy, charakteryzujące w znakomity sposób, czysty jak łza charakter i energię Liebknechta, kończy się w następujący sposób:

„Dyktowane chorobliwem przeczuleniem lub osobistymi względami próby wywoływania sztucznych przeciwieństw, zwalczałem zawsze. Kto pracuje dla partyi, jest moim przyjacielem, kto przeciw niej działa, znajdzie mię zawsze oko w oko.

P r o g r a m jest naszym s z t a n d a r e m; kto pod nim maszeruje, jest naszym przyjacielem, kto nie, wrogiem“.

Jak odbywają się prawybory?

Mościska, 13 sierpnia.

Dnia 11 b. m. w południe wywieszono w tutejszym magistracie za kratą ogłoszenie, j e d y n e n a c a ł e m i a s t o liczące 5.000 mieszkańców, że dnia 12 b. m. o godz. 9 rano odbędą się prawybory z gminy M o ś c i s k a. Mieszczanie i chłopi podmiejscy, zaskoczeni tak nagle prawyborami, wyznaczonymi w dodatku n a d z i e ń j a r m a r c z n y, nie jawili się wcale do głosowania, wobec czego lista starościńsko-kahalna, zwana tu na Rusi „narodową“, przeszła w całości i hr. Stadnicki zdobył 9 „wyborców“ w osobach 5 urzędników rządowych, 2 żydów i 2 t. zw. „mieszczan“.

Gorzej powiodło się Kaliniewiczowi we wsi R a d e n i c a c h. Zastępca wójta Jurko Sawczak zdradził chłopom „sekret“ terminu wyborczego i chłopi tłumnie jawili się przed lokalem wyborczym. Przerażony Kaliniewicz rozkazał zatarasować bramę od budynku wyborczego i ustawił przed nią żandarmów, którzy wpuścili do środka tylko księdza, zastępcę wójta, karczmarza, leśniczego i kilku innych naganiaczy. Banda ta szybko przegłosowała i Kaliniewicz przystąpił już do obliczenia głosów. Oburzony tem zastępca wójta Jurko Sawczak, w y r w a ł s i ę p r z e m o c ą z r ą k K a l i n i e w i c z a, k t ó r y f i z y c z n ą s i ł ą w s t r z y m y w a ł g o o d o t w o r z e n i a b r a m y i z a w o ł a n i a w y b o r c ó w i otworzywszy bramę, wpuścił do sali włościan, którzy ogromną większością wybrali opozycyjnych wyborców.

Wójta Dmytra Prystackiego nie dopuścił Kaliniewicz do głosowania na własną rękę, pomimo, że j e g o r e k l a m a c y a z o s t a ł a u w z g l ę d n i o n ą i l i s t ę w y b o r c z ą u z u p e ł n i o n o j e g o n a z w i s k i e m.

W S ą d o w e j W i s z n i przeprowadzał Kaliniewicz prawybory 9 b. m. Do głoso-

---

...Więc kiedy urocze jutro było jeszcze znikomą tylko ułudą, a czarne wczoraj rzeczywistością niezaprzeczalną i groźną, stary czytał często w oczach córki pytanie: „A co będzie, jeżeli przeszłość wróci? jeżeli tatusiowe sprawki staną się głośne i zwichną Władzi karyerę?...“ Stara zaś często wzdychała:

— „Boże miłosierny!... Tylko do dnia ślubu Władeczki niech będzie cicho!... Po ślubie dziać się może co chce!...“.

...Ale stary Szargalski nie tracił czasu na sentymenta i dnia pewnego rzekł żonie na osobności:

— Słuchaj matka!.. A gdyby mnie tak Śmieci zrobiły obywatelem honorowym?..

...Było to znakomite antidotum na przeszłość. Oświecić imię bengalskim ogniem i w świetle fajerwerku, nim olśnione oczy przejrzą, skuć córkę na wieki z worem mamony. Już i tak kilku brudasów renomowanych było w Śmieciach obywatelami honorowymi. Jeden więcej nie zrobi różnicy. Takie zaś odznaczenia, szumne a niedrogie, zamykają ludziom gęby.

— Tylko się między babami zakrzątnij. Powiedz, że mi się to należy. Wmawiaj, że mam zasługi w Śmieciach. Zapewniaj wszystkich o mojej przychylności, z połowa uwierzy. Obiecuj wszystkim, twardszych wprost pytaj, co za to chcą, nie potrzebuję przecie dotrzymywać. Zresztą ludzie takie szopki lubią. Jeden palnie mówkę, drugi wywiesi order, trzeci kontusz wdzieje, najedzą się, napiją, w gazetach będzie o tem stało... A na dwóch głównie się oprzyj: na Tępaku i na Wodzińskim. Znam wszystkie ich złodziejstwa.

...Że Szargalski został obywatelem honorowym w Śmieciach, to pani wie; — że córka jest już żoną stutysięcznego kulfona z mopsią twarzą i miną jak rozgotowany kartofel, to ja wiem, bo widziałem przed pół godziną kondukt, chciałem powiedzieć orszak weselny przed kościołem; — że od jutra cała rodzina Szargalskich odwoła kalumnie, rzucane na pieniądz, i jedynie małżeństwa dla pieniędzy głosić będzie rozumnemi i godziwemi, zbyteczne chyba zapewniać.

...Teraz już pani wie, w jaki to — między innymi — sposób przybywa światu „honorowych obywateli“?...

—o—

wania jawił się między innymi zatrudniony przy urzędzie podatkowym dyetaryusz Świtlik i oddał głos na wyborców opozycyjnych. Kaliniewicz wobec publiczności obrzucił Świtlika grubiańskiemi wyzwiskami, poczem bezzwłocznie przerwał akt wyborczy i udał się do kierownika urzędu podatkowego, żądając natychmiastowego napędzenia Świtlika. Tego samego dnia stracił Świtlik posadę dyetaryusza.

Tow. Wityka i waszego korespondenta pilnują żandarmi dniem i nocą; za Witykiem jeżdżą nawet wozami.

Ruch wyborczy.

Występy ks. Stojałowskiego. Dnia 11 bm. składał w Mielcu sprawozdanie poselskie ks. Żyguliński. Przybyło na wiec około 200 chłopów, gromada obszarników i księży, między nimi p. Hupka i ks. Stojałowski. Na samym wstępie spotkała aranżerów klęska, gdyż przewodniczącym wybrano posła Krempę, a nie ks. Kopycińskiego. Ks. Żyguliński plótł o tem i o owem, wychwalając siebie i Koło polskie.

Po nim przemówił ks. Stojałowski, który wystąpił w charakterze „Kołowca“ i atakował posła Krempę, żądając, aby złożył sprawozdanie poselskie.

Włościanie odrzucili jednak ten wniosek, co ks. Stojałowskiego tak rozjuszyło, że począł jak opętany rzucać się na ludowców, ku wielkiej uciesze Hupki i księży.

Następnie przemówił starosta Chrząszczewski, który radził chłopom, aby się pogodzili z panami, bo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Dr. Nowaczyński, ludowiec, odpowiedział Stojałowskiemu i staroście. Przemawiało nadto mnóstwo mówców, aż wreszcie dla spóźnionej pory musiano zgromadzenie odroczyć. Chłopi poczęli nucić pieśni patryotyczne, co księżom się nie spodobało, gdyż z całej siły zaśpiewali „Serdeczna matko.“

Po zgromadzeniu udał się ks. Stojałowski z Żygulińskim i Kopycińskim na kieliszek wina do starosty Chrząszczewskiego, aby się pocieszyć po nieudałym występie.

W Pilźnie powiodło się ks. Stojałowskiemu jeszcze gorzej. Dnia 12 b. m. zwołał tu ks. Stoj. zgromadzenie, aby pokazać ludności swego kandydata, który spełnił „warunki“, Bronisława Dulębę. Zaraz przy wyborze pokazało się, że ks. St. ma za sobą zaledwie kilkunastu ludzi. Przewodniczącym wybrano olbrzymią większością dra Winkowskiego. Przemawiali kandydaci: Dulęba, Staniszewski, Mikrut, Krajewski (ludowiec), Warzecha, Kowalik, Krzysztofczyk i inni.

Po kandydatach chciał mówić ks. Stojałowski, ale w tej chwili całe zgromadzenie podniosło okrzyk „precz do Moskala“, „hańba“, „zawieś lampę“, „jedź do Kulikowa“ itp. Długą chwilę to trwało. Stoj. stał uparcie na mownicy, aż wyrwało mu się słowo: „łotry“. Na to zerwali się włościanie i byłoby przyszło do pięściowej odpowiedzi, ale wczas przeszkodził temu dr Winkowski. Skończyło się na wybiciu szyby. Stojałowski musiał ustąpić. Wobec zamięszania zażądał głosu Stapiński i przy zupełnym spokoju zgromadzenia przemówił o niebezpieczeństwie gmin zbiorowych, o potrzebie skasowania ustawy łowieckiej itp. Prosił, aby zgromadzeni szli do walki wyborczej z poczuciem wielkiej doniosłości tego aktu. Dr Winkowski przemówił o zadaniach opozycyi ludowej przeciw rządom kliki i na tem zakończono. Klęska Stojałowskiego była zupełna.

Nadużycia. Z powiatu husiatyńskiego donoszą: Starosta husiatyński Dülz wykonuje ściśle polecenia, udzielone mu na odbytej przed wyborami konferencyi starostów we Lwowie.

Na sesyi wójtów komisarz Mirski nakazał, iż ruscy księża i nauczyciele mają być umieszczani w listach wyborczych na ostatniem miejscu.

Koncepista starostwa Stroka w asystencyi żandarmów rozwiązał przedwyborczy wiec w Probużnej pod tym pretekstem, iż panuje tam tyfus. O istnieniu tej epidemii nikt jednak w powiecie nie wie. Zastępca obszaru dworskiego, a równocześnie naczelnik gminy, rozpędzając zgromadzenie, krzyczał: „Nam tu takich rzeczy nie potrzeba“.

Koncepista Stroka zwołał d. 9 bm. w urzędowy sposób „na termin“ wybitniejszych wyborców z powiatu. Gdy na skutek wezwania przybyli, Stroka oświadczywszy im, iż „tu nie sąd“, wołał każdego z nich z osobna do swego biura i tam odbywał „konferencyę“ w sprawie wyborów. „Już ja będę uważał na to, jak będziecie głosować przy wyborach“ — w taki sposób kończył Stroka „konferencyę“ swą z wyborcami.

W listy wyborcze nie wolno wyborcom wglądać, gdyż nie pozwalają na to naczelnicy gmin, tłumacząc się nakazem starosty.

W powiecie tym, jak wiadomo, kandyduje hr. Adam Gołuchowski.

Przegląd polityczny.

= **Reforma sądownictwa wojskowego we Francyi.** Francuskiej Izbie posłów przedłożony został projekt nowej wojskowej procedury karnej, opracowany w głównych zarysach przez generała Galliffeta. Po przedyskutowaniu projektu przez komisyę senatu, przedłożył go minister wojny André Izbie deputowanych. Projekt ów zbudowany jest na następujących zasadach:

Przeprowadza on przedewszystkiem różnicę między stanem pokojowym a wojennym. W czasie pokoju zatrzymuje żołnierz, wedle postanowień tego projektu, ustawowe swe prawa, jako obywatel państwa. Wszystkie wykroczenia przeciw istniejącym ustawom — prócz wykroczeń, popełnionych w czasie służby — jako też gwałty, pogróżki lub inne przestępstwa, popełnione na osobach wojskowych, w pierwszej linii przełożonych, należeć mają w czasie pokoju do jurysdykcyi zwykłych, cywilnych sądów.

Czas wojenny jest stanem wyjątkowym, w czasie którego rozpoczyna swą funkcyę sąd wojenny. Przez to postanowienie sąd wojenny odpowiada właściwemu swemu zadaniu. Następnie wolno żołnierzowi od wyroków w czasie pokoju wnosić zażalenia do trybunału kasacyjnego, lub do najwyższego trybunału sądowego. Głosowanie sędziów wojskowych jest tajne.

Prowadzić śledztwo i wnosić oskarżenie mogą tylko prawnicy. Śledztwa, prowadzone przez wojskowy sąd karny, polegają na tych samych postanowieniach, które w ostatnich czasach wydane zostały dla cywilnych sądów karnych. Tak np. obwiniony żołnierz nie może być w śledztwie przesłuchiwany w nieobecności swego obrońcy.

Prócz tego wojskowa procedura karna zawiera wiele postanowień, co do reformy śledztwa, które wskutek tego staje się zupełnie podobnem do śledztw, przeprowadzanych przez sądy cywilne. Obwiniony może również prowizorycznie wypuszczonym być na wolną stopę. Projekt zawiera również wiele postanowień, wprowadzających zupełną reformę w sądach wojennych.

Przewodnia idea tego projektu wyrażoną została przez generała Galliffeta w następujący sposób: „Głównym celem projektu jest, by również i dla wojskowych obwinionych uczynić przystępnemi wolnościowe i humanitarne zasady zwykłego postępowania sądowego.“

Projekt ten powinien dokładnie przestudyować i austryacki minister wojny.

= **Crispi i jego przemiany.** Całe życie Crispiego jest jakby obrazem tej drogi, którą kroczyła burżuazya w całej Europie, poczynając od porywów rewolucyjnych w r. 1848, a kończąc na dzisiejszej reakcyjności. Za młodu był on rewolucyonistą, walczącym pod sztandarem Garibaldiego o zjednoczenie Włoch, potem, dostawszy się do parlamentu jako deputowany, zasiadł na skrajnej lewicy i wygłaszał jeszcze namiętne mowy, które jeden z posłów porównał do pocisków z szybkostrzelnego rewolweru. Ale z biegiem czasu jego animusz opozycyjny słabł, dawne naleciałości radykalne odpadały, niby zwiędłe liście — tak, jak zanikały wówczas w całej warstwie mieszczańskiej, i oto w r. 1877 widzimy już w nim taką zmianę, że „dojrzewa“ do fotelu ministeryalnego i obejmuje portfel spraw wewnętrznych. O ile ongi czepiał się on zwycięskiego sztandaru Garibaldiego, o tyle teraz bożyszczem jego i wzorem staje się Bismarck. Obaj: Bismarck

i Crispi odgrywają rolę brytanów, którzy w obronie spotężniałej i zreakcyonizowanej burżuazyi usiłują zdusić ruch robotniczy i wogóle ludowy. Bismarck, mając do czynienia z rozważnemi, karnemi i politycznie wyrobionemi kadrami proletaryatu — wydaje swoje ustawy „przeciwprzewrotowe“ i w swej zarozumiałości mniema, iż położy tamę ruchowi socyalistycznemu. Crispi, otrzymawszy wreszcie godność prezydenta ministrów (w r. 1893), również rzuca się do walki z „przewrotem“. Pretekstu dostarcza mu Sycylia, gdzie zgłodzone masy dopuszczają się rozruchów, — w potokach krwi je uśmierza, a raz zakosztowawszy tej polityki żelaznej ręki i miedzianego czoła, wydaje w lipcu 1894 r. 3 ustawy „przeciwprzewrotowe“, a w listopadzie tegoż samego roku rozwiązuje wszystkie (271) socyalistyczne organizacye robotników. Przywódców zaś socyalistycznych skazuje na długie lata twierdzy lub ciężkich robót. Tak np. De Felice'a na 18 lat ciężkich robót. W tej dzikiej nienawiści, z jaką zwalcza ruch robotniczy, odsłania się w nim nietylko dusza renegata, lecz odzywa się może i krew albańska, płynąca w jego żyłach.

W chwili dojścia do władzy Crispi wycofał z obiegu księgarskiego dzienniczek polityczny, który prowadził za czasów swej rewolucyjnej przeszłości, bo ongi ten poskramiacz „prewrotu“ sam nie gardził nawet — fabrykowaniem bomb. Warto przypomnąć dziś niektóre ciekawsze ustępy z tego dziennika.

Po pokoju w Villafranca w 1859 roku Crispi pisał: „Tam (w Messynie na Sycylii) dałem instrukcye do fabrykacyi bomb. Sprowadziliśmy odlewacza, dla którego przygotowałem modele bomb z gliny“.

„6 sierpnia. Zebranie wczesnym rankiem, dla przestudyowania fabrykacyi bomb“. „21 sierpnia. We wsi Giaculli przygotowywaliśmy modele bomb, przyczem udzielałem wskazówek“.

Chodziło wówczas o zgładzenie ze świata Franciszka II, króla obojga Sycylii, który był główną przeszkodą dla zjednoczenia się Włoch pod berłem dynastyi Sabaudzkiej, dziś panującej nad całą ziemią włoską niepodzielnie.

Na jednym punkcie tylko pozostał Crispi przez całe życie stałym: na punkcie łupienia pieniędzy. W r. 1860 był on przez pewien czas sekretarzem Garibaldiego. Ten ostatni, choć obracał milionami, uwolnił całe południe Włoch, oddalił się jednak do Caprery w potarganej koszuli czerwonej i w podziurawionym od kul kapeluszu. Crispi po ukończeniu kampanii kupił 3 wielkie domy: w Turynie, Florencyi i Neapolu.

To żądza wzbogacania się zgubiła na zawsze ambitnego kondotiera. Gdy aresztowano dyrektora bolońskiej filii neapolitańskiego banku Favilla pod zarzutem oszustw, okazało się, iż Crispi czerpał z tego źródła obficie pieniądze (600.000 lirów).

Będąc uczniem Bismarka, był Crispi równocześnie jakby słabą zapowiedzią Chamberlaina. Pragnął koniecznie wielkiej polityki i z tego powodu wplątał Włochy w trójprzymierze i, aby módz odegrać w niem pewną rolę, doprowadził kraj przez zbrojenie nad siły do finansowego bankructwa. Pragnął namiętnie zaborów i rozpoczął niesłusznie i nieoględnie wojnę z Abissynią, która się skończyła kompletną klęską Włoch.

Jednem słowem, powtarzamy, Crispi przeszedł całą skalę poglądów, które przechodziła współczesna burżuazya w Europie, zaostrzając je tylko swoim niepohamowanym temperamentem i nieuczciwością.

Nie zapominajmy przecie, że to samo, np. mieszczaństwo niemieckie, które w 1848 roku uwolniło w Berlinie z więzienia w Moabicie Mierosławskiego i tryumfalnie obwoziło go po ulicach, zmuszając nawet króla do oddania mu hołdu z balkonu, potem śpiewało hymny pochwalne dla żelaznej pięści Bismarka.

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w kilku piekarniach krakowskich i podgórskich zakończył się we środę wieczorem. Z 66 strejkujących robotników 10 pozostaje jeszcze bez zajęcia, wobec czego upraszamy towarzyszów piekarskich na prowincyi, ażeby obecnie w Krakowie lub Podgórzu w piekarniach, w których strejkowano — roboty nie przyjmowali.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 sierpnia 1292. Wjazd króla Wacława czeskiego do Krakowa. — 1771. Walter Scott urodził się. — 1814. Ponowne zaprowadzenie inkwizycyi w Rzymie. — 1831. Zaburzenia w Warszawie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś, po południu: „Jan Kiliński“ czyli „Powstanie w Warszawie“, obraz dramatyczny w 7 odsłonach przez G. F. — Wieczorem: „Lygia“ czyli „Męczeństwo chrześcijan za Nerona“, w 5 aktach przez J. Barreta.

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

Jak bronią walczą stańczycy? Z N. Targu donoszą nam: Dnia 12 sierpnia br. zgłosił się do p. Józefa Rekuckiego, kandydata stronnictwa ludowego niejaki Władysław Dudziński i zaproponował p. Rekuckiemu wysoką sumę, jeżeliby zrzekł się kandydatury na rzecz dra Chramca. Rekucki odrzucił z oburzeniem tę ohydną propozycyę i zaznaczył, że kandyduje z ramienia stronnictwa ludowego i nie sprzeda swojej osoby za judaszowe srebrniki. Dudziński, indywiduum, znane na bruku nowotarskim, jest agitatorem dra Chramca.

Oto broń stańczyków w walce z przeciwnikami politycznymi. Skoro nie pomogły łapówki, to spróbują teraz zapewne szwindlów wyborczych.

Policyanci w roli pedagogów. Starosta Laskowski będzie kandydował z kuryi większej własności powiatu sanockiego. Kandydaturę tę łączą dzienniki lwowskie z nominacyą jego na wiceprezydenta rady szkolnej. Drugim kandydatem na godność, opróżnioną przez Bobrzyńskiego, jest radca namiestnictwa Dembowski. Losy ważą się między jednym a drugim kandydatem i zachodzi ciągle jeszcze poważne niebezpieczeństwo, że losy młodzieży naszego kraju powierzone zostaną policyantowi.

Samobójstwa we Lwowie mnożą się obecnie w zastraszający sposób. Znów donoszą dzienniki o nowych wypadkach. Józef Greń, robotnik szewski, rodem z Kimirza, lat 23 liczący, z powodu nieuleczalnej choroby piersiowej, rzucił się z ganku III. piętra domu pod l. 51 przy ulicy Kazimierzowskiej na bruk podwórza, odnosząc poważne obrażenia. Odwieziony do szpitala, zmarł po południu.

Nuzikowski Konstanty, lat 53, emerytowany konduktor kolejowy, ojciec 8 dzieci, zażył onegdaj z rana 5 pastylek sublimatu, poczem zgłosił się sam do szpitala, aby, jak się wyraził, „nie zdychać na ulicy“; po wypłukaniu żołądka pozostaje w leczeniu. Jako powód targnięcia się na życie podał od szeregu lat trwające, złe stosunki rodzinne.

Uderzającym jest fakt, że samobójstwa te wydarzają się przeważnie wśród robotników. Nie ulega wątpliwości, że ta zwiększona cyfra samobójstw stoi w związku z ciężkiem przesileniem ekonomicznem i nędzą, panującą w stolicy Galicyi.

„Gazeta narodowa“ jest innego zdania: czyni ona odpowiedzialnym za to wszystko socyalizm i uniwersytet ludowy... Oprócz tego zaś są, zdaniem „Narodówki“, przyczyną samobójstw: „Rozliczne radykalne pisemka i gazetki, pod jakimkolwiek szyldem wychodzące, które w swej gonitwie za sensacyą i poczytnością wywlekały przed oczy tłumu szczegóły przerażających samobójstw i niemożliwych zbrodni np. o siedmiokrotnem samobójstwie lub upieczeniu zamaskowanego dziecka podbudzają zakażoną już fantazyę szerokich mas i są jakby rosą dla zielska, przez socyalizm wyhodowanego“.

Każdy domyśli się odrazu, że mowa tu o ormiańskim „Przedświcie“. Dziwnem jest, że organ namiestnika przypisuje organowi przyszłego arcybiskupa ormiańskiego tendencye socyalistyczne.

Topielec. Wczoraj przed południem znaleziono w Wiśle, obok fortu nr. 17 za Grzegórzkami, ciało topielca, chłopca liczącego około lat 15. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, iż chłopiec ten utopił się jeszcze przed 5 lub 6 dniami. Dochodzenie jest w toku.

Z uniwersytetu lwowskiego W letniem półroczu liczył uniwersytet lwowski ogółem 1972 słuchaczy, z tego na wydziale teologicznym 310, prawniczym 1268, medycznym 110 i filozoficznym 284. Z tej ogólnej liczby, nadzwyczajnych słuchaczy było 191, co się zaś tyczy narodowości, to najwięcej, rzecz jasna, było Polaków, 1368, dalej Rusinów 595, jeden Czech, dwu Bułgarów, pięciu Niemców i jeden Węgier. Rzymsko-katolickiego wyznania liczył nasz uniwersytet 944 słuchaczy, gr.-kat. 609, wyznania mojżeszowego 402 słuchaczy, reszta zaś przypadła innym wyznaniom, z tego także 9 Ormian.

W letnim półroczu b. r. całe czesne płaciło 1187 słuchaczy, od połowy czesnego było uwolnionych 252, od całego czesnego 533.

Co się tyczy wreszcie frekwencyi kobiet, to na wydziale lekarskim były 4 słuchaczki zwyczajne, na wydziale filozofi-

cznym 7 słuchaczek zwyczajnych, 52 nadzwyczajnych i 3 hospitantki. Razem przeto uczęszczało na uniwersytet lwowski 66 kobiet.

Defraudacye bez końca. Z Przemyślan donoszą: W tutejszej powiatowej kasie popełnioną została defraudacya na 60000 K. Dyrektorem kasy był zbankrutowany szlachcic Zamorski, kasyerem zaś Josel Grossman. Wskutek braku odpowiedniej kontroli gospodarowano w ten sposób, iż brakło w kasie 60 000 K. Dyrektor Zamorski oczywiście uciekł, Grossmana zaś, który jest właścicielem dwóch kamienic, aresztowano w Brzeżanach. Deficyt, powstały z defraudacyi, spadnie najprawdopodobniej na barki włościan całego powiatu, gdyż marszałek Wybranowski nie posiada majątku, którymby pokryć można było niedobór.

Zniżenie taryf na kolei północnej. Między rządem a koleją północną toczą się rokowania w sprawie dalszej zniżki taryfowej. Rząd jest upoważniony do tego żądania, ponieważ podług statutów i koncesyi tej kolei ma prawo tego żądać, jeżeli dywidenda z akcyi przekroczy sumę 200 koron. Ponieważ obecnie miało to miejsce, rząd żąda zniżenia taryf na kolei północnej, a w szczególności taryf na zboże galicyjskie, węgiel i inne przewożone produkta.

Przeciwnik jezuitów w sutannie. Kilkakrotnie wspominaliśmy już o ks. Pey-Ordeixie z Barcelony, stojącym na czele literackiego ruchu, zwalczającego jezuitów. Ogromną poczytnością cieszą się w Hiszpanii dwie jego broszury: „El jesuitismo y sus abusos“ (Jezuityzm i jego nadużycia), „La compania de Jesus“ (Towarzystwo jezusowe), w których nagromadził mnóstwo materyału, obciążającego uczniów Loyoli. Lecz i w utworach swoich beletrystycznych Pey-Ordeix wraca do ulubionego swego tematu — demaskowania jezuitów. Taki charakter ma jego powieść „Rozwód hrabiny“ lub głośny dziś dramat „Ojcostwo“ (Paternidad). Treść „Ojcostwa“, które nie schodzi z repertuaru w Barcelonie, jest w najkrótszych słowach następująca. Około bardzo bogatej i ambitnej pary, mającej tylko syna — jedynaka, kręci się chytry pater jezuita, któremu uśmiecha się myśl skłonienia młodego Parquita — tak zwie się bogaty młodzieniec — do wstąpienia do klasztoru jezuickiego. Byłaby stąd korzyść podwójna, bo Parquito jest młodym człowiekiem o wybitnych zdolnościach, który mógłby dodać blasku zakonowi a przytem ma przed sobą schedę — wcale nie do pogardzenia. Plany te krzyżuje biedna wychowanka tego magnackiego domu, w której młodzieniec zakochuje się po uszy. Ona podziela jego miłość. Młodzi ludzie potajemnie składają sobie przysięgę w kapliczce domowej, po której ma nastąpić formalny ślub kościelny, gdy Parquito dojdzie do pełnoletności i będzie mógł nie zważać na zakaz rodziców, którzy na małżeństwo z biedną dziewczyną nigdyby się nie zgodzili. Odtąd jednak żyją ze sobą jak po ślubie, ale stan odmienny dziewczęcia odsłania wszystko i po burzliwej scenie domowej rodzice Parquita dochodzą do przekonania, podsuniętego im przez jezuitę, że tylko suknia zakonna wyrwie ich syna z objęć kobiety, która ich zdaniem, nie może być jego żoną.

Czarny duch, krążący nad upatrzonym żerem, zaczyna z całą perfidyą działać. Wmawia w dziewczynę, iż Parquito shańbił ją, nie myśląc bynajmniej o ożenku; przed nim znów oczernia jego ukochaną i chytremi intrygami sprowadza istotnie zerwanie. Parquito, doprowadzony do kompletnego zwątpienia, nie opiera się już dalszym podszeptom jezuity i wstępuje dla odbycia nowicyatu do jednego z klasztorów włoskich. Tę samą drogę obiera i jego niedoszła żona, udając się do jednego z klasztorów brukselskich.

Po odbyciu nowicyatu, Parquito zostaje wysłany do Chin w roli misyonarza. Po dłuższym pobycie w Chinach, z nadwyrężonem zdrowiem powraca do kraju i udaje się do jednego z miejsc kąpielowych, gdzie spotyka się z dawną swoją ukochaną. Przy tej okazyi, gdy na trzeźwo rozprawiają o swojej przeszłości, przekonują się, iż stali się ofiarą intrygi. Parquito chce w uniesieniu wystąpić z klasztoru, lecz od tego zamiaru powstrzymuje go prowincyał jezuicki, grożąc mu, że taki krok zgubi go w opinii, tembardziej, że jezuici rozpoczną z nim walkę bezwzględną, oczernią go i zniesławią kobietę, którą kochał, poruszając ich dawny stosunek. Słaby Parquito nie zrywa z klasztornymi murami, ale w gwałtowny sposób, w końcowej scenie, piętnuje podłe postępowanie z nim jezuitów.

Sztuka Pey-Ordeixa pod względem artystycznej wartości nie może się równać ze słynną „Elektrą“ Galdossa, jednak dzięki swej aktualności cieszy się ogromnem powodzeniem.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że p. Maksymilian Glückstein nie jest i nie był nigdy współpracownikiem „Naprzodu“.

Klerykalni spekulanci. Wielebni nie zadawalniają się zupełnie spekulacyami z mlekiem Matki Boskiej, cudownemi bibułkami, lub operacyami finansowemi, które, kończąc się na karnych procesach, wydają takie chlubne świadectwo dla klerykalnej roboty w społeczeństwie. Zbożna praca świątobliwych jegomościów sięga jeszcze dalej — do sług.

Istnieje w Krakowie założone przez jezuitów dla sług stowarzyszenie „św. Żyty“. Stowarzyszenie to, mające rzekomo chronić (?) sługi od „zepsucia“, jest w rzeczywistości biurem wywiadowczem, mającem za zadanie dostarczać arystokratycznym domom w Krakowie taniego, przez jezuitów otumanionego, a tem samem łatwo wyzyskać się dającego ludzkiego materyału. Sługi muszą płacić tam wpisowe w kwocie 1 złr., nadto opłacają wkładki miesięczne i różne daniny, a za to wszystko dostają od jezuitów kilkumetrowe kazania na temat: skromności, posłuszeństwa, przestawania na małem — lub klerykalny świstek „Przyjaciel dla sług“, który poucza, w jaki sposób sługi mają dać się wyzyskiwać. Dla tej swej agencyi do wytwarzania tanich rąk roboczych urządzają jezuici wstrętną reklamę — w kościele św. Barbary na ambonie i w konfesyonale, nadużywając w ten sposób religii dla reklamowania zupełnie prywatnego interesu, którego jezuici nie nazywają brudnym i nieuczciwym. Klerykalni spekulanci potrafili niektóre naiwne dziewczęta do tego stopnia zbałamucić, iż te, zamiast wziąć, nadarzające im się czasem w prywatnem biurze zajęcie, idą do „św. Żyty“ i tam całemi tygodniami czekają, czy nie zgłosi się po nie jaka dewotka, która — w myśl nauk wielebnych — kułakami, nędznym wiktem i zapłatą przygotowywać je będzie do „lepszej niemateryalnej przyszłości“.

Nietylko jednak jezuici bawią się w takie spekulacye. Istniejący w Krakowie zakon „Sercanek“ zabija konkurencyą biedne żony lub wdowy robotników w ten sposób, iż zbiera z całego miasta bieliznę do prania, którą oczywiście piorą nie same „świątobliwe niewiasty“, lecz biedne dziewczęta przygotowywane — jak opowiadają — przez zakonnice do „nieziemskiego życia“ postem i innemi umartwieniami w bardzo skuteczny, a dotkliwy dla nich sposób.

Dziwić się należy, iż znajdują się w społeczeństwie tacy naiwni ludzie, którzy popierają te klerykalne spekulacye.

Usiłowane otrucie. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe na „Modrzejówkę“ przy rogatce Krowoderskiej, gdzie jedna z mieszkanek, Marya Szczygieł, dała swemu trzydniowemu dziecku do zażycia roztworu z zapałek fosforowych. Pogotowie ratunkowe zarządziło odpowiednie kroki. O wypadku tym zawiadomiono władzę policyjną.

Przejechanie przez pociąg. Wczoraj w południe, gdy robotnicy kolejowi spożywali obiad przy torze w Płaszowie, powstał nagły deszcz, przed którym starali się ukryć w budce zwrotniczego. Zanim zdołali dobiec do niej nadszedł pociąg osobowy z Krakowa, a robotnik nazwiskiem Nowak dostał się pod koła. Wyciągnięto już tylko trupa. — Drugi robotnik, Antoni Książ chciał przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, odtrącony jednak przez lokomotywę, poniósł kontuzyę w głowę i silny wstrząs nerwowy. Książa przewieziono pociągiem do Krakowa, skąd ze stacyi pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Dunajewski kandyduje. Na telegram, wysłany z Nowego Sącza do byłego ministra Dunajewskiego przez grono jego zwolenników z zapytaniem, czy prawdziwemi są pogłoski, iż zamierza nie ubiegać się o mandat poselski z N. Sącza, odpowiedział tenże na ręce burmistrza, iż kandydaturę swą utrzymuje.

Śmierć z poparzenia. Z Ciężkowic donoszą, iż we wsi Kipsznej wybuchł pożar w domu włościanki Julii Szczepaniakowej. Szczepaniakowa pragnąc coś z ruchomości swych ocalić rzuciła się w płomień, który objął jej odzież. Strasznie poparzoną Szczepaniakową odwieziono do szpitala tarnowskiego, gdzie nieszczęśliwa zakończyła życie.

Kandydaci na grecko-katolickie biskupstwo w Stanisławowie. „Ruslan“ donosi, iż przedłożono tu terno, celem obsadzenia tamtejszego grecko-katolickiego biskupstwa. W skład terna wchodzą: ks. mitrat Lewicki z Rzymu, ks. mitrat Facjewicz ze Stanisławowa i ks. Filas, ihu-

men klasztoru bazyliańskiego w Drohobyczu.

Wybuch gazów. Z Bohorodczan donoszą, iż w kopalni wosku ziemnego w Staruni, własności Henryka Comperza, zapaliły się w szybie wybuchające gazy. — Trzech robotników, zatrudnionych w szybie w chwili wybuchu, wydobyto szczęśliwie żywych i zdrowych. Szkody wynoszą około 3.000 K.

Przeciw ekscesom policyantów. Z Koloszwaru, słynnego z rozruchów, spowodowanych nadużyciami policyantów donoszą, iż burmistrz po zakończeniu śledztwa zasuspendował wszystkich inspektorów policyjnych oraz jednego z komisarzy i zarządził przeciwko nim dochodzenie dyscyplinarne.

Ryzyko robotnika. Z Budapesztu donoszą pod datą onegdajszą, iż w Agardzie nastąpiła straszna eksplozya benzynowa w młynie Dawida Barucha, która pozbawiła życia 7 ludzi. Podczas ruchu zepsuł się wadliwie działający motor benzynowy. Gdy maszynista Józef Bukler zaczął pracować nad jego naprawą nastąpił nagle wybuch tak silny, iż cały piętrowy gmach się zawalił, grzebiąc pod rumowiskami wszystkich znajdujących się wówczas robotników. Ciało maszynisty Buklera znaleziono formalnie rozszarpane przez eksplozyę.

Pijane ryby. W pewnej miejscowości w Pensylwanii (Stany Zjednoczone) wybuchł w gorzelni olbrzymi pożar, który wkrótce objął cały budynek. Aby niedopuścić do wybuchu nagromadzonego spirytusu i ochronić miejscowość od katastrofy, wypuszczono do pobliskiej rzeki około 200 beczek spirytusu. Niedługo potem zobaczyli mieszkańcy w rzece niezwykle ciekawe a zarazem komiczne zjawisko. Oto masy ryb, małych i dużych, unosiły się na powierzchni wody, wyprawiając niezwykle pocieszne skoki i obroty. Podrzucały się w górę, kręciły się, uderzały o siebie, inne zaś płynęły jakby nieżywe. Okazało się, iż ryby popiły się wpuszczonym do rzeki spirytusem i w przystępie dobrego humoru wyprawiały takie harce. Skorzystali z tej „uczty rybiej“ mieszkańcy i nałowili mnóstwo ryb, które harce swe zakończyły w garnku.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 14 sierpnia. Wedle doniesienia dzienników poseł Prade trwa przy swojem postanowieniu, wypowiedzianem w liście do dra Beurle, co do złożenia godności wiceprezydenta Izby posłów.

O bezpieczeństwo podróżnych.

Wiedeń, 14 sierpnia. Ministerstwo kolei wydało okólnik do wszystkich towarzystw kolei drogowych. Okólnik ten wzywa towarzystwa do przedłożenia sprawozdania o stanie przyrządów, zapewniających bezpieczeństwo, i o potrzebie ich ulepszenia. Jeśli potrzebne ulepszenia nie będą wprowadzone do końca października, zarządzi władza nadzorcza na koszt odnośnego towarzystwa naprawę przyrządów. Okólnik ten prawdopodobnie spowodowały nader liczne ostatnimi czasy wypadki na wiedeńskich kolejach drogowych.

Przedajni sędziowie.

Budapeszt, 14 sierpnia. Franciszek Kormos, sędzia królewskiej kuryi, oskarżony o przekupstwo, podnosi obecnie kompromitujące oskarżenia przeciw kilku kolegom i wyżej położonym osobistościom.

Pożary.

Budapeszt, 14 sierpnia. Z Czorny donoszą, iż wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył 40 kamienic. Nadto spaliły się wielkie zapasy zboża i mnóstwo zwierząt.

Kradzież prochu strzelniczego.

Berlin, 14 sierpnia. Bardzo wielkie zainteresowanie budzą masowe kradzieże w magazynie prochu w Spandawie. Dotychczas aresztowano pod zarzutem współwiny w tych kradzieżach 1 oddźwiernego, pięciu strażników i kilku robotników. Przekonano się, że kradziony proch i naboje wywożono całymi wozami i czółnami. Policya jest już na tropie prawie wszystkich złodziei.

Współzawodnictwo Japonii i Rosyi w Korei.

Kolonia, 14 sierpnia. „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Japończycy żądają natarczywie ustąpienia pasma ziemi w Masampo, wynoszącego 800 tysięcy metrów kwadratowych. Pasmo to leży obok osady rosyjskiej. Rząd koreański odpowiadał dotąd odmownie ze względu na Rosyę, ale prawdopodobnie wkońcu ustąpi, jeżeli Japończycy wytrwają przy żądaniu.

Zamach na pociąg.

Madryt, 14 sierpnia. Pociąg, zdążający do Gala Kames, wykoleił się wskutek złośliwego zarzucenia toru kamieniami. 11 wagonów przewróciło się. Maszynista jest ciężko ranny.

Śmierć Nordenskiölda.

Stokholm, 14 sierpnia. Zmarł tu znany podróżnik polarny, prof. Nordenskiöld. (Nordenskiöld stał się znanym w świecie podróżniczym przez to, iż w latach 1878 i 1879 na okręcie „Vega“ pierwszy brzegiem Syberyi przez wschodni wylot Oceanu lodowatego objechał Azyę. Brał udział i w wielu innych wyprawach polarnych. Geografia Grenlandyi ma mu również wiele do zawdzięczenia. *Przyp. Red.*).

Demonstracya przeciw Anglikom.

Londyn, 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Malty, iż dnia 11 bm przyszło tam do wielkiej, antyangielskiej demonstracyi z tego powodu, iż rząd angielski nałożył tam podatki, na które nie godzą się wybrani przez ludność Malty przedstawiciele. Zwołano olbrzymie zgromadzenie protestujące, na które przybyło około 15.000 ludzi; na zgromadzeniu tem wygłaszano gwałtowne mowy przeciw Anglikom. Po zgromadzeniu przyszło do wielkiej demonstracyi przeciw Anglii, przyczem chorągiew Wielkiej Brytanii zdarto z gmachu i potargano.

Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 14 sierpnia. Prezydent Krüger wystosował do mocarstw zapowiadane już przedtem pismo z protestem przeciw proklamacyi Kitchenera. Proklamacya ta, jak wiadomo, odmawia Burom charakteru walczącej strony i równa ich z rozbójnikami. Nie ulega wątpliwości, że Botha już w najbliższym czasie zastosuje środki represyjne.

Londyn, 14 sierpnia. „Standard“ ogłasza list z pola walki w południowej Afryce, w którym donoszą, iż komendant Burów Hayer został w jednej z ostatnich potyczek ciężko ranny. Nadzieja utrzymania go przy życiu jest mała.

W tych dniach odszedł parowiec transportowy z 900 jeńcami burskimi do wysp Bermudas.

Bruksela, 14 sierpnia. „Petit Bleu“ donosi, iż pogłoski o chorobie Krügera są nieprawdziwe. Krüger jest zupełnie zdrów.

Wypadki w Chinach.

Frankfurt, 14 sierpnia. „Frankfurt. Ztg.“ donoszą z Nowego Jorku: Amerykański poseł w Pekinie Rockhill doniósł telegraficznie, że protokół pokojowy już został podpisany. 5% cła zostałyby wprowadzone w środku października.

Londyn, 14 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że protokół pokojowy został już pełnomocnikom chińskim przedłożony i we czwartek zostanie podpisany.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie publiczne.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie panu Kellhoferowi, za jego dzielną i pełną poświęcenia pomoc, której udzielił mi wraz z 40 robotnikami fabryki kamieniołomów braci Kamslerów przy pożarze dworu w Mydlnikach, narażając własne zdrowie i życie.

Dawid Grajower. Mydlniki.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaszanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)